

# GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU  
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „P A R“ POZNAŃ		Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235		WARSZAWA		ulica Bracka 17 Telefon 515-24	
Oddziały:	BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721	KATOWICE Dyrekeyjna 10 Tel. 1780	KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366	LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544	POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231	TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711	

Nr. 8

Sierpień 1930

Rok III

**Treść:** Z. Ulatowski: O szkołę doksztalającą. — Pomalowanie pawilonów Kom-tura w Poznaniu. — Zapalenie skóry spowodowane rozpuszczalnikiem. — E. Markiewicz: Malatury kazeinowe w dekoracji wnętrza. — Biel cynkowa i tlenek cynkowy. — Organizacja, cele i zadania II. Targów Północnych w Wilnie. — Z Cechu Malarzy Chrześcian w Warszawie. — Rzemieślnik jako doradca swej klienteli. — Nowa organizacja szkół rzemieślniczo-przemysłowych i technicznych. — Kom-tur. — Z terenu Izb Rzemieślniczych. — Porada prawna. — Kronika cechowa. — Porada zawodowa.

Z. Ulatowski

## O szkołę doksztalającą

Nawiązując do artykułu p. Tadeusza Piotrowskiego, na powyższy temat, w poprzednim numerze „Gazety Malarskiej“, pragnę słów kilka dorzucić w dyskusji, jaka niewątpliwie się rozwinie w tej poważnej i aktualnej sprawie.

Dążenie do doskonałości w wychowaniu młodzieży rzemieślniczej nasuwa tyle trudności i tak wielki ogrom pracy, że sam mistrz, któremu powierzono chłopca celem wyuczenia go zawodu, pokonać ich nie może. Chodzi przecież o to, aby uczeń nietylko zaznajomił się ze sprawnością fachową, nietylko nauczył się pendzlem władać, ale żeby opuszczając warsztat swego mistrza, posiadał już wiadomości potrzebne do samodzielnego życia, jako rzemieślnik i jako obywatel kraju. Chodzi o to, aby to wszystko czego mu jego mistrz w czasie nauki dać nie może, dała szkoła doksztalająca. Mistrz ma być w dalszym ciągu niejako ojcem jego, a szkoła jego matką. Myśl tę wyraża Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. określając zadanie szkoły następująco: „Doksztalająca Szkoła Przemysłowa wychowuje młodzież rzemieślniczą, rozbudzając w niej ducha obywatelskiego i społecznego przez nakłanianie jej do rygoru, sumiennosci, rzetelnosci, pilności, uprzejmosci i przez uczenie ładu“.

Działanie wychowawcze młodzieży rzemieślniczej zatem, przyjmuje szkoła doksztalająca, odciążając przez to mistrza w tym kierunku dość znacznie choć niezupełnie, bo młoda roślina stałej wymaga pielęgnacji, a uczeń w szkole jest tylko kilka godzin, zaś u mistrza spędza całe dnie. Jednak jeśli pedagog wypełnia swoje zadania należycie, to sam przykład wzorowego postępowania mistrza uzupełni wszystkie luki, wskutek których wychowanie musiałoby uciepnieć.

Oprócz powyższych zadań szkoła doksztalująca, którą nazywamy także uzupełniająca, ma na celu uzupełnienie wykształcenia zawodowego. Wszystko zatem czego zawód wymaga, aby uczeń pojął, a co trudnym jest do przeprowadzenia w pracowni mistrzowskiej, dać może i po-

winna szkoła doksztalująca, uzupełniając tem samem naukę zawodową. W naszym fachu n. p. czas obecny jest o tyle niekorzystny dla ucznia, że nie nastęrcza zupełnie sposobności do wykonywania rysunków i malowań zdobniczych. Fatalna moda dzisiejsza usunęła zdobnictwo do tego stopnia, że zdarzyć się może, iż uczeń malarski przez całe trzy lata nauki, oprócz machania wielkim pędzlem nic innego nie zobaczy. Niepodobno wymagać od mistrza aby w swojej pracowni specjalnie urządzał lekcje rysunków dla uczni, jeżeli tych rysunków jego praktyka nie wymaga. Tak samo nie może obecnie mistrz uczyć chłopca rachunków, obliczeń, kalkulacji i księgowości, bo ośmiogodzinny dzień pracy na to nie pozwala. Możliwe to było dawniej, kiedy się pracowało od świtu do nocy. Wtenczas wieczorami mógł mistrz z godzinkę czasu na to poświęcić.

Otóż to są uwagi, choć niezupełnie, może wyczerpujące, mające uzasadnić potrzebę szkoły doksztalującej. — Nasuwają się one zawsze na wspomnienie, jak to przy zakładaniu tych szkół, sfery mistrzowskie były im przeciwne, oraz ze względu na to, aby tym kolegom, w których kręgu szkoły takie się nowo otwiera, potrzebę tychże wykazać.

Przejdźmy teraz do stosunku mistrza rzemieślniczego do szkoły doksztalującej. Mistrz jest przede wszystkim tym, który ucznia przyjmuje w naukę, uczy i wyzwala. Dlatego wszelkie obowiązki wypuszczenia w świat wyuczonego czeladnika spoczywają jedynie i wyłącznie na mistrzu samym, pomimo że uczeń uczęszczał do szkoły doksztalującej i pomimo że tę szkołę ukończył i szkolny egzamin przepisowo złożył. Obowiązek ten zresztą uznajemy w całej pełni i przelać go na szkołę nie chcemy, świadomi bowiem jesteśmy, że tylko rzemieślnik może wyzwolić dzielnego rzemieślnika, tak jak ojciec syna lub żołnierz żołnierza. Wobec tego winniśmy czuwać nad kształceniem ucznia w szkole. Mo-

żliwość tę posiadamy, bo jak pisze p. Tadeusz Piotrowski, w myśl obowiązujących przepisów istnieje przy każdej szkole dokształcającej Rada Opiekuńcza, naszym więc obowiązkiem jest starać się, aby mieć w radzie tej swoich przedstawicieli, którzy omówiwszy w cechu sprawę kształcenia uczeni w szkole, w myśl powziętych uchwał, będą czuwać nad planem i programem szkoły.

Uczni pociąga, jak to z doświadczenia wiemy, najwięcej przedmiot zawodowy. O ile rysunki, malowanie i wszystkie z fachem połączone przedmioty jak chemja zawodowa, technologia, towaroznawstwo, oragn. pracy itp. będą celowo i skutecznie wykładane, to uczeń nabierze chęci i do pozostałych przedmiotów. Niestety doświadczyliśmy, że szkoły nie posiadają odpowiednich sił nauczycielskich dla tych właśnie najpotrzebniejszych uczniowi przedmiotów. Rada na to jednak znaleźć się musi i o to winien dbać cech. W każdym zresztą większym mieście znajdzie się z kół fachowców kolega o pewnych kwalifikacjach pedagogicznych, szkoła chętnie takie siły angażuje. Stwierdzamy fakt ten na podstawie fungowania kolegów przy szkołach dokształcających w Bydgoszczy i Poznaniu.

Gorzej natomiast przedstawia się rzecz w małych miasteczkach, gdzie dla kilku zaledwie uczeni jednego zawodu, siła fachowa o odpowiednich uzdolnieniach się nie kalkuluje, a może się zdarzyć, że jej zgoła niema. Tu już niema co radzić, jeżeli czas nauki jakieś 6, 8, czy 10 godzin tygodniowo nie zostanie odpowiednio do potrzeby zmieniony. I otóż jak na zawołanie wypływa projekt p. St. Kotlińskiego z Poznania, któryby odrazu sprawie pomógł skutecznie.

Według tego projektu miałyby uczeń chodzić przez pół roku nieprzerwanie do szkoły. Obecnie uczniowie nasi przez kilka godzin tygodniowo uczęszczania do szkoły, tracą pół roku nauki warsztatowej, dlategożby nie przenieść tych godzin na jeden nieprzerwany okres czasu. O ile chodzi o przepisową ilość godzin szkolnych, to przez pół roku czyli 26 tygodni, osiem godzin dziennie daje na tydzień  $6 \times 8 = 48 \times 26 = 1248$  godzin, akurat tyle jak przez 3 lata po 8 godzin tygodniowo, mianowicie  $3 \text{ lata} = 156 \text{ tyg.} \times 8 = 1248$ . Oczywiście na 10 godzin tygodniowo w myśl rozporządzenia Ministerstwa Oświecenia, się nie godzimy; ustawa bowiem wymaga tylko 6 godzin a my dajemy już 8 godzin. Chyba żebyśmy czas

nauki przedłużyli na 4 lata, czego jednak ze względu na to, że uczniowie nasi rekrutują się przeważnie z rodzin niezamożnych, uczynić byśmy nie chcieli, bo tym rodzinom zależy, aby chociażby jaknajprędzej mógł zarabiać na życie. Chcąc więc zadowolić ucznia, jego rodzinę i dać im sposobność wyuczenia się zawodu przez naukę warsztatową i szkolną, należy przyjąć czas trwania nauki na trzy i pół roku, z czego pół roku poświęca się szkole dokształcającej.

Projekt nieprzerwanego półrocznego uczęszczania do szkoły zasługuje na pełne uznanie. Uczeń skupiony przez dłuższy okres czasu, dalekowiej odniesie korzyści, aniżeli obecnie przez urywkowe lekcje. Plan szkolny i program nauki da się do tego znakomicie zastosować. A co się tyczy małych miasteczek, to sprawa załatwiona od razu. Szkoły dokształcające uzyskać by mogły charakter szkół zawodowych, o jakich myśli ustawa z 2 lipca 1924, ustalając godziny nauki dokształcającej i zawodowej, bo łatwo by było urządzić klasy osobne dla pewnych zawodów, przez skupienie uczeni jednego zawodu z kilku miejscowości, które posiadają dogodną komunikację kolejową, czy autobusową.

Czas szkolny, podany w projekcie na ostatnie pół roku, czyli po upływie trzyletniej nauki, rozdilibyśmy przesunąć w ten sposób, aby po ukończeniu szkoły, uczeń jeszcze jakie pół roku albo rok, terminował u mistrza, zanim złoży sztukę czeladniczą. Można by urządzić tak, że po przebyciu dwóch lat w nauce ucześnie uczeń pół roku do szkoły, poczem wraca do mistrza na dalszy rok nauki, względnie po 2 i pół roku idzie do szkoły i wraca na pół roku do dokończenia nauki. Zalecałoby się, aby co do tego dać mistrzowi wolną rękę; będzie on chyba najlepiej mógł osądzić, kiedy mianowicie i dla jakiego ucznia będzie czas szkolny najkorzystniejszy. Po ukończeniu szkoły, jeżeli już tego ukończenia potrzeba jak uczonemu matury, składa uczeń egzamin szkolny i ze świadectwem odpowiednim wraca do mistrza, aby się przez dalsze pół roku wzgl. rok, ucząc się praktycznie, przygotować się zarazem do złożenia egzaminu czeladniczego.

Uważamy ten projekt za bardzo korzystny dla ucznia rzemieślniczego i polecamy go do dyskusji w naszej „Gazecie Malarskiej“, jak nie mniej na zebraniach cechowych. Nadmieniamy jeszcze, że owe pół roku, w naszym fachu z konieczności przenieśliśmy na porę zimową.

## Pomalowanie pawilonów „Komtura“ w Poznaniu

Pod powyższym nagłówkiem ukazała się notatka w „Kurjerze Poznańskim“, przed samym otwarciem Wystawy, nie szczędząca krytyki wykonaniu robót malarskich na M. W. K. i T., zapowiadająca zarazem, że mistrzowie poznańscy ogłoszą publicznie, że robót tych nie wykonywali. Jeżeli nasi koledzy z Poznania taką uchwałę powzięli, to już inaczej być nie może, jak tylko źle.

Jak to mogło się stać, że roboty malarskie, którymi dysponuje dyrekcja wystawy w Poznaniu, nie zostały zlecone przedsiębiorstwom miej-

scowym. Przecież w roku poprzednim, firmy poznańskie dowiodły niezbitcie, że potrafią zadowolić wszelkie wymagania tego rodzaju, co zresztą zostało stwierdzone przez dyrekcję Pewuki, która odznaczyła firmy malarskie, wykonujące roboty na Wystawie, odpowiednimi nagrodami i pochwałami. Wobec tego nie było powodu do zlecenia tych robót przedsiębiorstwom postronnym. Jeżeli gdziekolwiek urządzi się Wystawę, roboty i dostawy przypadają w pierwszej linii, rzecz jasna, przedsiębiorstwom miejscowym. O-



Prace uczniów Cechowej klasy malarskiej w Poznaniu

bojennie czy to jest Wystawa krajowa, międzynarodowa, czy nawet wszechświatowa, miasto, które daje na ten cel tereny i możliwość urządzenia u siebie wystawy, ma prawo do pewnego ekwiwalentu, wyrażającego się choćby tylko w tem, że miejscowe przedsiębiorstwa wykonają potrzebne prace. Żadna dzielnicowość nie wchodzi tu w rachubę. Nawet tak wyrafinowani zaborcy, jakimi byli Niemcy, urządzając swego czasu w Poznaniu wystawy, i to wystawy propagandowe niemieckie, aczkolwiek popierali tylko swoich, mimo to zlecali wszelkie prace przedsiębiorstwom miejscowym, a nie urządzali najazdu przedsiębiorców miast innych.

Możnaby pomyśleć, że poznańscy malarze nie starali się o otrzymanie zleceń. Tak nie było, bo składali oni na wezwanie dyrekcji oferty przedwstępne, pogładowe, aby dyrekcja mogła ustalić budżet. Poza tem Cech Mistrzów Malarskich w Poznaniu, pismem z dnia 7. maja, dał dyrekcji Wystawy zapewnienie, że członkowie jego „dyrekcji pod żadnym względem nie zawiodą“.

Pozatem Cech dowiedziawszy się, że dyrekcja zamierza wydać roboty malarskie, pośredniczącej firmie, nie wspólnego nie mającej z zawodem malarskim, wskazał w tymże piśmie ujemne skutki, wyniknąć mogące z tego rodzaju transakcji, szczególnie pod względem wykonania robót. Dyrekcja długo na pismo nie odpowiadała, lekceważąc widocznie naszą organizację i byłaby może zupełnie na list Cechu nie reagowała, gdyby Cech nie poprosił p. Prezydenta miasta o zaingerowanie w tej sprawie. Ostatecznie nadeszła odpowiedź, że Wystawa — znikąd nie subsydjowana — jest „poprostu przedsiębiorstwem prywatnem“, kierującym się jedynie kalkulacją handlową. O względach, zapewniających estetyczny wygląd pawilonów i fachowo-prawidłowe wykonanie prac malarskich, w liście nie ma mowy; może to należało do względów ubocznych, nie zasługujących na poważne potraktowanie. Poza tem dyrekcja oznajmia, że „przedsiębiorca płaci dyrekcji wystawy w gotówce z góry pewną, umówioną sumę“ za prawo malowania stoisk, co stanowi pewien dochód Wystawy, na przeciw rozchodowi, jaki Wystawa ponieść musi przez pomalowanie pawilonów. Wreszcie, że „z punktu widzenia kupieckiego, roboty malarsko-dekoracyjne oddane zostały przedsiębiorcy, oferującemu Wystawie najwyższy dochód, a roboty malarzko-malarskie firmie, zapewniającej najkorzystniejsze warunki“.

Z powyższego wynika, że tylko i jedynie kierowano się względami handlowymi, nie bacząc na to, czy firma odpowie wymogom zawodowym, czy prace zostaną tak wykonane, aby za nie wstydić się nie było potrzeby, wobec zagranicy, przyzwyczajonej do właściwego wykonania, przez właściwego fachowca.

Wydano więc roboty malarskie firmie, wykonującej izolacje, a ta oddała te roboty do wykonania spółce niefachowej, lecz posiadającej w składzie dwóch osób jednego wysokiego pana. Ta spółka wykonująca oddała nadzór nad wykonaniem prac malarskich — blacharzowi. Kogo więc zatrudniał mający nadzór, to wynika z gotowych i przyjętych prac.

Od pomalowania płaszczyzn wymagamy, aby dały nam tło czyste, równe i bez plam, aby pokład farby był trwały, nie pękał, nie łuszczył się, bez względu na to, w jakiej technice malowanie zostało wykonane. Tymczasem, idąc ulicą Bukowską, jak również ul. Marszałka Focha, na całej długości hal wystawowych, nie spostrzegamy na frontowych ścianach, ani jednego gładkiego miejsca. Podobnie rzecz ma się od strony dziedzińca, gdzie najhorendalniej przedstawia się wieża pawilonu Międzynarodowych Targów, oraz pawilon kina, dawniejszy pawilon prasy. Z pawilonu kina odpada farba w łuskach, a z wspomnianej wieży znika cały pokład farby; pozatem na gładkich płaszczyznach widać miejsca niedomalowane obok zaschniętych, pościekanych strumieni. Pomalowanie części drzewnych, drzwi i okien farbą olejną, wykazuje te same błędy, jak wyżej, pozatem zupełne opuszczenie fałsów, wskazujące na to, że przy malowaniu, drzwi nie otwierało się. Płaszczyzny drzwi koloru błękitnego, po otrzymaniu deszczu, wykazują blade plamy, jak gdyby nie pokostem, a jakimś namiastkiem były pomalowane. Zamiatowanie szyb jest tak brzydko wykonane, że odrazu widać, iż ten, kto to zrobił, był parłaczem i że jemu podobny nadzorca, bladego pojęcia o takiej robocie nie miał.

Z wewnętrznych obiektów wystarczy, że wskażemy na prace malarskie stoiska Ministerstwa Robót Publicznych, które znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie ze stoiskiem rumuńskim, belgijskim, czechosłowackim i włoskim. Kontrast pomiędzy tymi zagranicznymi stoiskami a stoiskiem wymienionego ministerstwa, pod względem wykonania prac malarskich, jest wprost okropny. Tamte wykonane czysto, efektownie, prawidłowo i bezbłędnie, a nasze spartaczone. Tyle tu fuszerki, że nie wiadomo, na co najpierw wskazać. Płaszczyzny ścian, malowane w kilku kolorach, wykonano nieczysto i nieakuratnie, granice taflí pomiędzy jednym a drugim kolorem pokrzywiono, sufit obryzgnano farbami ściennymi, łała przybita krzywo i miejscami niedomalowana, poprawki wykonane różnoco odmiennym kolorem, itd. itd. Części architektoniczne, polepione złotym staniolem, dobrze przedstawiałyby się, gdyby tę pracę wykonał fachowiec, a nie parłacze, który cały staniol połałdził i poplamiał, tak, że wygląda to jakby psu z gardzieli wyciągnięte. Czy ktokolwiek z ministerstwa widział tę pracę? Niepodobno, aby Ministerstwo (i to właśnie nasze Ministerstwo Robót Publicznych) podobne partactwo akceptowało. Temu właśnie ministerstwu podlegają wykonywania prac publicznych wogóle; jak więc one muszą wyglądać gdzieindziej, jeżeli na wystawie, w obliczu i sąsiedztwie zagranicy mogą być tak ohydnie spartaczone.

I w tym otoczeniu umieszczono nasz znak państwowy białego orła, stwierdzającego, niejako, że to jest robota polska. Całe szczęście, że możemy stwierdzić, iż to żaden mistrz malarski nie robił. Co zaś do samego orła białego, zaznaczyć wypada, iż stylizacja jego jest także fatalna. Przyzwyczailiśmy się coprawda do tego, że nasz znak państwowy przechodzi tyle odmian stylistycznych, że poprostu trzeba namyślać się, jest

że to orzeł biały, czy co innego. Był wypadek czasów zaborezych w Wilnie, kiedy to pewien żydek-malarz w gmachu publicznym wymalował orla białego, co w Rosji było niedozwolone. Został przelo żydek pociągnięty do odpowiedzialności; jednak od czego żydowski spryt; zawezwany powiada: „czy Wasza Miłość widziała już orla o jednej głowie? wiadomo, że orzeł ma dwie głowy“. „A to co jest“, pyta dygnitarz rosyjski. „To jest gęś“, stwierdza żydek i zostaje uniewinniony. Zdaje się, że nasi artyści wiedzą o powyższym wypadku i dlatego wymyślają dla niego zgola nie erle formy. Przed ręką na PWK. widniał orzeł o kształcie śmig wiatrakowych, a obecnie w stoisku Min. Rob. Publ. może ktoś śmiało spytać: orzeł to, czy kura?

Lecz wrómy do tematu. Dyrekcja Wystawy kieruje się względami kupieckimi, zawarła umowę dotyczącą wykonania prac malarskich z przedsiębiorcą z poza Poznania, nie sprawdzisz, czyby przedsiębiorcy poznańscy nie dali tych samych dogodności, co firma zamiejscowa. Co prawda mistrz malarski z Poznania byłby obliczył, że, aby zapłacić za koncesję na wyłączne prawo malowania stoisk, musi od poszczególnych wystawców zarabiać tak wysokie sumy, aby mógł pokryć wymaganą przez dyrekcję kwotę. Malowanie stoisk musiałoby wobec tego kosztować nieproporcjonalnie drogo. Wahalby się zatem przypuszczalnie poczciwy malarz poznański przed zawarciem tego rodzaju ugody. — lecz Dyrekcja Wystawy nie mogła być tego pewną, czy poznańczyk sam, względnie wspólnie z kilku kolegami tego nie zrobi. Inny zatem musiał być powód oddania prac przedsiębiorcy z poza Poznania. Ten zaś przedsiębiorca nie uważał za słusne wykonać roboty prawidłowo, bo przedewszystkiem jego samego drożej kosztowałaby, a w rezultacie przecież nikt nie będzie wiedział,

że to nie wykonywali malarze poznańscy. Jeżeli więc wykonanie będzie partackie, to wszyscy powiedzą, że malarze poznańscy, to sami partacze. Jako niepoznaczyk wreszcie nie miał tej ambicji lokalnej, aby jego prace uzyskały pochwałę ogółu.

A poza tem, gdyby Dyrekcja Wystawy była poruciła prace malarskie malarzowi z jakiegoś miastka Rzeczypospolitej, nie byłoby to tak bardzo złem, ale jeśli się obdarza robotą malarską przedsiębiorców innych zawodów, to postępek taki wymaga napiętnowania, jest on conajmniej wystąpieniem przeciw dobrym obyczajom. Choćby roboty powierzone zostały mistrzowi malarskiemu z poza Poznania, to w każdym razie dostałyby się do fachowych rąk i nie potrzebaby się wstydzić za ich wykonanie.

Zaiste lepiej by było, gdyby Dyrekcja wogóle nie nie dała malować, bo obecnie wygląd pawilonów daleko gorzej przedstawia się, jak przed odnowieniem.

Wspominaliśmy, że stoiska zagraniczne wykonano czysto i efektownie; tak, lecz tych prac nie wykonywali przedsiębiorcy angażowani przez Dyrekcję Wystawy, lecz przybyli malarze i dekoratorzy z tych państw zagranicznych. Kto zaś nie przysłał z zagranicy swoich malarzy, jak np. Węgrzy, widząc partactwo przedsiębiorców wystawowych, nie oddał im roboty, a zaangażował do swego stoiska misrza malarskiego z Poznania. Tak samo postąpiło Ministerstwo Komunikacji, więc też te stoiska są wykonane prawidłowo, czysto i efektownie. Słowem to, co z robót malarskich jest dobrem i pochwały godnem, nie wykonywali przedsiębiorcy zaangażowani przez Dyrekcję Wystawy, tylko to co spartaczyły niefachowe sily ku chwale Dyrekcji M. W. K. i T. Postępujmy tak zawsze, a będzie „piękna nasza Polska cała“.

## Zapalenie skóry spowodowane rozpuszczalnikiem

W lakierniach zdarzają się nieraz przypadki, że osoby, mające do czynienia z farbami i rozpuszczalnikami nabywają nieraz zapalne zachorzenia skóry. Zazwyczaj chodzi tu o materjały, które w ogólności przerabiać można bez obawy o zdrowie.

Wynika z tego, że w wielu przypadkach zapalenia skóry, powodowanych rozpuszczalnikami itp. mamy do czynienia z osobami nadwrażliwymi, okoliczność, którą w innych dziedzinach również można zauważyć.

Tak czytamy w „Farben Zeitung“ o ciekawem zachorzeniu robotnika, zatrudnionego w fabryce farb lakierowych. Ukazywały się u niego nagle, bez żadnych przyczyn zewnętrznych rany i zapalenie na całych ramionach. Lekarz zarządził, aby robotnik nie pracował w fabryce przez przeciąg dwóch tygodni i przepisał smarowanie ramion gojącą maścią tłuszczową. Ledwie dany osobnik powrócił do pracy objawiło się na nowo zapalenie ramion. Cienka nowa skóra otwie-

rała się, a w przegubach potworzyły się głębokie bolesne pęknięcia. Przy ponownem zbadaniu wnioskowal lekarz, że w fabryce używa się jakikolwiek ostry rozpuszczalnik, jednak oprócz znanych rozpuszczalników stosowano jedynie środek zapobiegający osadzaniu się farb. Zapytanie u chemika zakładu, wyrabiającego ten preparat wykazało, że skład tegoż nie może być powodem bezpośredniego tworzenia się zapaleń. Robotnika postawiono na inne miejsce, a jego następea przy tej samej maszynie pozostał zdrowy.

W przedsiębiorstwie pracują ludzie, którzy sobie od lat myją ręce w rozpuszczalniku, znajdującym się w wielkiej kadzi, jak gdyby się myli najdelikatniejszym mydłem, a osobnik, o którym wyżej mowa, nabawia się przez to bolesnych wyrzutów skórnych.

Powyższy fakt uwidocznia, że istnieją ludzie, którzy nie znoszą zupełnie niewinnych rozpuszczalników, podczas gdy inni się w nich kąpać mogą bez obawy zachorzenia.

E. Markiewicz, Kostrzyn

## Malatury kazeinowe w dekoracji wnętrza

Badania pompejańskich malatur ściennych doprowadziły do wniosku, że prócz malatur al fresco i woskowych, wykonywano już wówczas malatury kazeinowe. Czasy nasze wykazały, że gdy malatury kazeinowe, wykonane zostaną rzeczowo i prawidłowo, jest technika kazeinowa bardzo trwałą i nadzwyczajnie nadające się do wymalowania wnętrza.

Ernest Jan Schaller, zmarły w roku 1887, który wydał krótko przed swą śmiercią znaną tekę dla malarstwa dekoracyjnego był pionierem techniki kazeinowej w czasach nowożytnych i wykonał swe podanie o Prometeusza we Wrocławiu. Po nim malowali pastami kazeinowymi mistrzowie panteonu niemieckiego w Berlinie i wielu innych.

Traktując nasamprzód przygotowanie farb kazeinowych należy nam stwierdzić, że malarze nasi popełniają błąd, używając do roztworzenia tworogu wody wapiennej. Wapno gaszone jest powodem, że farby takie się ściągają. Dlaczego nie można zaobserwować zjawiska tego przy farbach, sprowadzanych z fabryk? Z powodu, że fabryczne przygotowanie farb tych przewyższa przygotowanie domowe tem, że fabryka roztwarza kazeinę w ługu salmiakowym. Do roztworzenia kazeiny wystarcza stosunkowo mała ilość ługu salmiakowego, a nasi malarze nie oszczędzają wody wapiennej, stąd różnica trwałości farb przygotowanych samoczynnie a farb fabrycznie spreparowanych. Prócz tego wykazują farby takie, pomimo równego materiału wychodowego wygląd zasadniczo odmienny. Kazeina rozpuszczona w wysokim salmiakowym posiada wygląd zupełnie przejrzysty i szklisty, podczas gdy rozpuszczona w wodzie wapiennej, posiada ona wygląd mleczno-mętny. Farba stworzona przy pomocy salmiaku nigdy się też nie ścięra.

W bezpośredniej łączności z powyższym stoi fakt, że farby kazeinowe, przygotowane na wodzie wapiennej podlegają zamętnieniu ich pierwotnego tonu barwnego. Do rozpuszczenia kazeiny najodpowiedniejszym jest rozczynek z 1 części salmiaku i 3 części wody. Gdy tworóg w rozczyźnie tym się rozpuścił, należy być ostrożnym przy wyborze pigmentów. Jako znaną należy podkreślić okoliczność, że do farb kazeinowych używa się z powodów wytrzymałości na kwasy, wyłącznie tylko farby mineralne. Za mało się zwraca również uwagi, że dobry rezultat malatury kazeinowej zależy jest zasadniczo od tego, żeby pigmenty dodawać do rozczyńca tworogu w salmiaku bezpośrednio przed malowaniem. Farby nabierają temsamem ognia, a lazury zyskują na sile.

Z powodu, że przy farbach, nabytych z fabryk, to spotęgowanie efektu barwnego jest niemożliwym, wynika, że pod tym względem bardzo korzystnym jest własnoręczne przygotowanie tychże. Przy tej sposobności należy podkreślić, że pewien artysta malarz z „Towarzystwa dla racjonalnych sposobów malowania“, wykonujący swe prace w technice kazeinowej, ostrzegał swych kolegów od nabywania tworogu z fabryk sera. Tworóg przechodzi bowiem w tych przedsiębiorstwach pewien chemiczny proces, który wpływa na niego bardzo ujemnie. Tworóg należy zawsze kupować od gospodarzy.

Z farb, wchodzących w rachubę dla tonu białego należy wykluczyć bezwzględnie kredę i biel ołowiową z powodu, że one źle się wiążą z kazeiną. Biel cynkowa jest bardzo odpowiednią, jako też biel bazytowa, która daje nadzwyczaj czyste tony. Przy farbach anilinowych należy w pierwszym rzędzie zważać na to, aby one były absolutnie wolne od barwników anilinowych i we własnym interesie powinien każdy malarz, wykonujący zlecenie takie, się przekonać przed wy-

konaniem prac, czy farby użyte są bezwzględnie wolne od barwników anilinowych.

Stwierdzić można to w sposób beznaganny, umieszczając suchą próbę danej farby w wodzie, alkoholu i kwasie siarkowym. Gdy w żadnym z tych trzech rozczyńców farba się nie rozpuszcza, można uważać, że wolną jest od barwniku anilinowego.

Aby osiągnąć pod każdym względem zadawalniający wynik malatur kazeinowych w pomieszczeniach wewnętrznych, należy również dbać o odpowiednie spreparowanie płaszczyzn, które mają zostać niemi ozdobione. Że mur powinien być dobry i suchy rozumie się bez wszystkiego, tak samo okoliczność, że otynkowanie powinno być wykonane ze starego odleżanego wapna i piasku rzecznoego. Trwałość malatury obojętnej jaką wykonana techniką, zależną jest zawsze od odpowiedniego przygotowania podkładu, bo chociaż farby wyblakną, to na dobrem otynkowaniu trzymać się one będą stale.

Zaleca się również podgruntowanie płaszczyzn danych rozczynek kazeinowych przed rozpoczęciem malowania. Gdy malatury wykonane mają zostać na płaszczyznach drewnianych, celem jest napojenie ich olejem lnianym, przyczem stwierdzono, że farby kazeinowe na podkładzie olejnym stają się zadziwiająco trwałe. Grunt, traktowany olejem utrwala zawsze farby kazeinowe (wychodząc z założenia, że chodzi o salmiakowe farby kazeinowe, a nie o wapienne). Obojętną jest przytem rzeczą, czy dana płaszczyzna jest wyheblowana gładko, czy też naturalnie szorstką, nawet na podkładzie starej farby olejnej okazała się technika kazeinowa nadzwyczajnie podatną.

Dla t. zw. malarzy szpachtlowych związana jest technika kazeinowa z trudnościami, ponieważ nie można w niej stosować nawet gęstych pociągnięć pędzlem, aby nie wywołać łuszczenia się farby. Farby kazeinowe można rozcieńczać jedynie małemi ilościami wody. W ogólności posiadają wszystkie techniki malowania tę wspólną cechę, że ich trwałość polega na trwałości pierwszego podmalowania. Kto umie prowadzić pędzel pewną ręką, nie potrzebuje się uciekać

---

### AWANTURA W TRAMWAJU.

Pewien jegomość, jadąc czwórka na Dębiec, zażądał nagle od konduktora zwrotu pieniędzy, twierdził bowiem że bilet tramwajowy jest fałszywy. Konduktor nie mogąc z upartym pasażerem sobie poradzić, sprowadził kontrolera, który stwierdził, że bilet był dobry. „Panie, powiada jegomość, jakże bilet ten może być dobry, kiedy adres Woźniaka na nim brzmi Kramarska 6, a ja już od wielu lat tam wszystko dla siebie kupuję, jak bieliznę, płótna, bławaty, to przecież dobrze wiem, że Woźniak ma swój piękny skład na Kramarskiej numer 16. Trafił nawet każdy dzieciak, jest przecież tam na narożniku i przy ulicy, którą zawsze straż ogniowa przejeżdża“. **Dopiero solenne zapewnienie, że skład p. Woźniaka, znajduje się faktycznie na Kramarskiej 16 i że błąd powstał nie w firmie drukującej, lecz dostarczającej odnośne bilety, przekonało upartego zdenerwowanego Pana o ważności biletu.**

do późniejszych korektur, ten pozostaje nietylko zwycięzcą w swej sztuce, ale dzieła jego zachowują się najdłużej przed zniszczeniem. Nie dotyczy to jednak czystych prac lazurowanych bo tam, gdzie farba nie posiada konsystencji, znika z biegiem czasu delikatny nalot farby sam z siebie.

Wielka wystawa dzieł Anzelma Feuerbacha w pinakotece monachijskiej w roku ubiegłym, która coprawda nie stoi w żadnym związku bezpośrednim do malatur kazeinowych, dostarcza na wyżej przytoczone twierdzenia dowodów nie-

zbitych, ponieważ dostrzeżono tylko na trzech obrazach lekkie pęknięcie farby i to w dwóch wypadkach, tam gdzie nałożono przy wykończaniu obrazów biel oraz przy trzecim, gdzie części tegoż były przelazurowane, co przy liczbie 120 obrazów nie wiele znaczy. Jeśli szkoda taka uwydatnia się już przy farbie olejnej, przy której nie zastosowano wyłącznego podmalowania pierwszego, to przy malowaniu al fresco oraz w technice farb mineralnych jest ona nie do pomyślenia, a w technice kazeinowej należałoby go również unikać.

## Biel cynkowa i tlenek cynkowy

### Warunki dostawy i sposoby badania.

W zasadzie obowiązują dla bieli i tlenku cynkowego następujące warunki dostawy i sposoby badania:

**1. Farba sucha. Metalowa biel cynkowa (czysty tlenek cynkowy).** Pod określeniem tem rozumiemy prawie czysty, pięknie biały, wzgl. wykazujący lekki odcień błękitnawy lub żółty tlenek cynkowy, metalicznego pochodzenia. Od najlepszego gatunku poczynając, rozróżniamy biel cynkową pieczęć białą, biel cynkową pieczęć zieloną, biel cynkową, pieczęć czerwona.

**Tlenek cynkowy.** Pod określeniem „tlenek cynkowy“ rozumiemy techniczny tlenek cynkowy bez obcych domieszek, który może jednak zawierać różne naturalne ciała obce w pewnych granicach, jak niżej podano. Barwa jego może mieć słabszy lub mocniejszy odcień żółtawy lub szarawy. Pod „tlenkiem cynkowym, zawierającym ołów“ rozumiemy tlenek cynkowy bez domieszek, zawierający jednak większe ilości połączeń ołowiowych.

**2. Pasta olejna.** Tlenek cynku i tlenek cynku zawierający ołów, nie bywa zazwyczaj dostarczany w postaci pasty.

### Właściwości farby suchej.

	Metalowa biel cynkowa		Tlenek cynkowy (prócz zawierającego ołów)		
	najmniej	najwyżej	najmniej	najwyżej	
Zawartość ZnO (tlenku cynku)	99%	—	90%	—	} 10%
Zawartość PbO tlenku ołowiowego)	—	0.4%	—	—	
Zawartość ogólnych zanieczyszczeń łącznie wilgoci	—	1.0%	—	—	

Przy tlenku cynkowym z zawartością mniej niż 90% tlenku cynkowego powinna fabryka podać faktyczną zawartość ZnO, przyczem przyjmuje się odchylenie  $\pm 2\%$ . Dla tlenku cynkowego, zawierającego ołów, czyli tlenku o niższej zawartości ZnO niż 90%, nie można narazie granic zawartości ZnO i PbO oznaczyć.

**Właściwości pasty olejnej.** Pasta powinna się składać tylko z czystego, surowego albo też bielonego oleju lnianego i bieli cynkowej. Zawartość oleju winna wynosić przynajmniej 15%, a nie powinna przekraczać 25%. Pasta nie powinna się w naczyniu wysyłkowym — pod warunkiem, że takowe zostało rzeczowo zamknięte i że nie wydobyto z niego większych ilości pasty — nawet po 3 miesięcznym stanie tak zagęścić, aby przez dodanie oleju lnianego (i to najwyższej 40 części oleju na 100 części pasty) nie utworzyła się z pasty farba gotowa do pociągania przez proste pomieszczenie szpatułką drewnianą. W tych samych okolicznościach nie powinny czą-

steczki grubsze i cząsteczki kożucha powstałego na farbie, a przeciśnięte przez sito o 6400 oczkach na 1 cm nie wynosić więcej niż 1%.

**Opakowanie przyjęte w handlu.** Dla bieli cynkowej i dla tlenku cynkowego w ogólności beczki. Dla pasty beczki i hoboki.

**Pobranie próby z dostawy.** Próbę pobiera się przy pomocy specjalnego narzędzia tym sposobem, że takowe przetyka się conajmniej trzy razy w różnych kierunkach. Narzędzie można wsunąć w otwartą beczkę, wzgl. w otwór w tym celu specjalnie wywiercony, przyczem jednak należy pozostałe przy wierceniu wióry starannie usunąć.

**Badanie farby suchej. Jakościowe badanie na obecność ołowiu.** Około 1 g próby rozpuszcza się w rozcieńczonym kwasie octowym i dopełnia się całość na 20 ccm. Gdy rozczyń po dodaniu rozczyńnu dwuchromianu potasowego pozostaje przejrzysty, można tlenek cynkowy oznaczyć jako praktycznie wolny od ołowiu.

**Oznaczenie zawartości tlenku cynkowego (ZnO) przy tlenku cynkowym wolnym od ołowiu:** 0,5 g próby rozpuszcza się w 20 ccm kwasu solnego (wagi specyf. 1.126). Do rozczyńnu tego dodaje się około 200 ccm wody destylowanej i ogrzewa do wrzenia. Gorący rozczyń miareczkuje się rozczyńnem żelazosinku potasowego, dopóki kłęba przy wpuszczaniu do molybdenianu amonowego wywoła ledwie widoczne zabarwienie brązowe.

**Oznaczenie zawartości tlenku cynkowego przy bieli i tlenku cynkowym zawierającym ołów:** 2,5 g tlenku cynkowego rozpuszcza się w ilości jaknajmniejszej kwasu solnego. Następnie odparowuje się ostrożnie płyn, a do suchej pozostałości dodaje się około 5 ccm 50%-ego kwasu siarkowego (bez względu na ewentualnie obecne, nierozpuszczalne ciała i ogrzewa się rozczyń powstały aż do pojawienia się pary kwasu siarkowego. Po ostygnięciu dodaje się 100 ccm wody poczem nie filtrując, doprowadza się do rozczyńnu siarkowodor (przez przeciąg mniej więcej 1/4 godziny). Teraz należy przesaczyć, sączek zimną wodą wymyć, do którego wpuszczono kilka pęcherzy siarkowodoru. Przesącz ogrzewa się do wrzenia, a po miernem ostygnięciu dodaje się amonjaku aż do reakcji alkalicznej i gotuje się rozczyń przynajmniej przez 1/4 godziny. Do rozczyńnu dodaje się, nie przesączając go, po ostygnięciu, celem rozpuszczenia ewentualnie utworzonego się tlenku cynkowego nieco amonjaku,

wypełnia się na 250 ccm i przesącza się przez suchy sączek do suchego naczynia. 50 ccm przesącza umieszcza się w pipetce. Dodając kroplami kwas solny, należy rozczyń zobojętnić i następnie dodać nadmiar 15 ccm kwasu solnego (wagi specyf. 1.126). Całość przyprowadza się mniejwięcej na 200 ccm, ogrzewa do wrzenia i miareczkuje jak przy bieli cynkowej, przy pomocy żelazosinku potasowego. Jeśli przy miareczkowaniu rozczyń cynku zużyto a ccm rozczyń żelazosinku potasowego, a przy miareczkowaniu bieli cynkowej b ccm, wynosi zawartość  $ZnO = \frac{124,5 \cdot b}{a}$

**Oznaczenie ołowiu:** 2 g bieli cynkowej lub tlenku cynkowego (przy tlenku cynkowym zawierającym ołów zależnie od zawartości tegoż, 0,5 do 1,0 g) rozpuszcza się w wystarczającej ilości kwasu solnego na przezroczysty płyn, do którego dodaje się taką ilość amonjaku, aż się nie rozpuści strął wodorotlenku cynkowego. Rozczyn zakwasza się 10%-owym kwasem octowym i doprowadza na objętość mniejwięcej 100 ccm. Teraz dodaje się rozczyń dwuchromianu potasowego i ogrzewa całość aż strął nie osadzi się na na dnie naczynia, a rozczyń nie będzie przezroczysty. Gdy rozczyń nie zabarwi się wyraźnie żółto, dodaje się dalsze ilości dwuchromianu potasowego, aż zupełnie wyraźnie ukaże się zabarwienie żółte po osadzeniu się strątu. Po ochłodzeniu na temperaturę pokojową, co można ewentualnie przez wstawienie rozczyń do zimnej wody przyspieszyć, umieszcza się strął w tyglu Gocha, doprowadzonym do punktu stałej wagi, przemiywa 1%-owym kwasem octowym i

suszy tygiel do punktu jego stałej wagi. Jedna część dwuchromianu potasowego odpowiada 0.641 częściom ołowiu (Pb).

**Odezynniki: Rozczyń żelazosinku potasowego:** około 40 g czystego żelazosinku potasowego rozpuszcza się w wodzie i dopełnia na 1 litr.

**Nastawienie miarecznika rozczyń żelazosinku potasowego:** 5 g chemicznie czystego cynku rozpuszcza się w rozcieńczonym kwasie solnym i dopełnia na 500 ccm. Do 50 ccm rozczyń tego dodaje się tak długo amonjaku, dopóki nie rozpuści się powstający wodorotlenek cynkowy. Do rozczyń tego dodaje się 15 ccm kwasu solnego (wagi spec. 1.126) i dopełnia się rozczyń wodą na 200 ccm. Dobrze przemieszany rozczyń ogrzewa się aż do wrzenia i miareczkuje rozczyń żelazosinku potasowego aż do chwili gdy rozpuszczona kropla w 1%-owy rozczyń molibdynianu amonowego wywoła ledwie widoczne zabarwienie brunatne.

**Badanie pasty olejnej.** 100 g pasty rozcieńcza się w 200 g benzyny lub benzolu i przelewa przez sito do badania, posiadające 6400 ocz na 1 cm<sup>2</sup>. Następnie wypłukuje się pozostałość jeszcze raz 50 g terpentyny lub benzyny, przyczem należy się starać, aby wylać resztę farby zawartej w naczyniu. Przy pomocy tryskawki, napełnionej terpentyną lub benzyną wymywa się resztę farby z naczynia i przepłukuje sito do badania tak długo benzyną dopóki, zabarwione cząsteczki przez nie przechodzą. Aby się przekonać o tem, że nie już przez sito nie przechodzi, przetryskuje się przez sito do naczynia czystego. Sito należy przed badaniem i po badaniu zważyć; dyferencja wagi podaje pozostałość.

# DAOL LAKIERY EMALJE

912

niedoścignionej jakości

Specjalność: Emalja biała „DAOL“

## DAOL Sp. z o. p. OLIWA

dla fabrykacji Lakierów i Farb





Praca ucznia Zg. Domagalskiego, Cechowej Klasy Malarskiej w Poznaniu



## Organizacja, cele i zadania 2-ich Targów Północnych w Wilnie

Udanie się i powodzenie I-ych Targów Północnych, odbytych w czasie od 18-go sierpnia do 9-go września 1928 r. dowiodło, że podobne przedsięwzięcie ma rację bytu na przyszłość. Sfery gospodarskie wileńskie, mimo odczuwanego, niewątpliwie dotkliwszego niż gdzieindziej, kryzysu przystąpiły zgodnie z zapowiedzią z przed dwóch lat, do organizowania II-ich Targów Północnych na przystosowanym dla tych celów terenie w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Po zakończeniu prac wstępnych przez Komitet I-ych Targów Północnych w dniu 12-go maja rb. ukonstytuował się Komitet Wykonawczy II-ich Targów Północnych w składzie 31 osób z Prezydentem m. Wilna na czele. Do Prezydium tego Komitetu wybrani zostali pp. Józef Folejewski, Prezydent m. Wilna, Roman Ruciński, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, Władysław Szymański, Prezydent Izby Rzemieślniczej, Zygmunt Bortkiewicz, Członek Komisji Szacunkowej Banku Ziemskiego, Janina Kirtiklisowa, wice-wojewodzina, Dyr. Józef Krolec, radny miasta i prezes Komunalnej Kasy Oszczędności, inż. Samuel Trocki, radny miasta, Prof. Ferdynand Ruszczyc, Dziekan Wydziału Sztuki U. S. B. i Łazarz Kruk, ławnik Magistratu.

Na prośbę Komitetu protektorat nad II-mi Targami Północnymi w Wilnie, tak jak w r. 1928, objął Pan Marszałek Józef Piłsudski. Na stanowisko Dyrektora Biura II-ich Targów Północnych powołany został Inż. Jan Łuczkowski.

Na stanowisko szefa Wydziału Propagandowo-Prasowego powołany został, członek zarządu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich red. B. W. Święcicki.

Biuro Dyrekcji mieści się w ogrodzie po-Bernardyńskim i czynne jest za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9-ej do 2-ej p. p. i od 5-ej do 7-ej wieczór.

Głównym celem organizowanych Targów jest: wykazanie Polsce i zagranicy, co północno-wschodnie ziemie zdolne są przygotować dla rynków krajowych i na eksport. Targi obejmą w zasadzie wszystkie działy przemysłu fabrycznego, rolnego i rzemiosła. Równocześnie z II-imi Targami Północ-

nymi i na tych samych terenach odbędzie się Wystawa Przemysłu Ludowego i Sztuki Ludowej, obejmująca w zakresie wszystkie główne ośrodki regionalne w Polsce oraz państwa bałtyckie.

W tym celu nawiązany już jest kontakt za pośrednictwem naszych placówek dyplomatycznych z Łotwą, Estonją i Finlandją oraz Szwecją, Norwegją i Danją.

W połowie lipca powrócił do Wilna z pobytu w państwach bałtyckich Dyr. II-ich Targów Północnych p. Łuczkowski, bawiący tam w związku z zapowiedzianym udziałem tych państw w organizacji przy II-ich Targach Północnych w Wystawie Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego. Wynik tej podróży okazał się pozytywny. Szczególnie okazały udział w Wystawie weźmie Łotwa i Estonja. Nadmienić trzeba, że z wszystkich państw bałtyckich i skandynawskich przybędą na okres Targów do Wilna wycieczki, organizacja których spoczęła w ręku naszych placówek poselskich i konsularnych oraz oficjalnie zaangażowanych czynników miejscowych. Stwierdzić należy z naciskiem duże zainteresowanie Targami-Wystawą w Wilnie wszystkich sfer gospodarczych z nad Bałtyku. Propaganda jest tam intensywnie prowadzona w odnośnych językach państwowych.

Jak oceniane są II-gie Targi Północne przez prasę całej Polski, wystarczy odwołać się do opinii najpoważniejszych dzienników pism gospodarczych w całym kraju, które jednomyślnie podnoszą znaczenie ich, jako wybitnie Targów Polskich, których główną troską jest propaganda wytwórczości polskiej i torowanie drogi dla tej wytwórczości na rynku północno-wschodnim Europy.

Niewątpliwie patriotyczne sfery gospodarcze Zachodniej Polski do tego wielkiego wysiłku Wilna ustosunkują się rzeczowo.

Należy zwrócić uwagę, że niewiele już pozostało czasu na zamówienie stoisk na II-ich Targach Północnych, które zapowiadają się jako wielka rewja wytwórczości wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

S.

## Z Cechu Malarzy Chrześcijan w Warszawie

Z okazji 85-cia lecia istnienia „Cechu Malarzy Chrześcijan w Warszawie“ odbędzie się Zjazd Malarzy Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej dnia 19 października 1930 roku.

W związku z powyższem prosimy Szanownych Kolegów o wydelegowanie 3-ich członków możliwie ze sztafardem, oraz o wypełnienie i

nadesłanie kwestjonariusza według zał. wzoru na ręce Starszego Cechu kol. A. Pstrusińskiego, ul. Nowy Świat nr. 8/10 w Warszawie, najpóźniej do dnia 15 sierpnia rb.

Nadmieniamy, że oddzielne zaproszenia oraz program uroczystości nadesłamy w odpowiednim czasie.

**Zarząd Cechu.**

### Kwestjonariusz

Nr. p.	Nazwisko i imię delegata	Przyjazd		Czy delegacja przyjeżdża ze sztafardem	Czy zamówić kwatery	Podpis delegata
		Dzień	Godzina i minuta			

## Rzemieślnik jako doradca swej klienteli

Klient zjawiający się w przedsiębiorstwie handlowym wymaga jedynie, by przedłożono mu żądany towar do wyboru, objaśniono jego działanie i zakres używania a po dokonaniu kupna wybranego towaru przeprowadzenie dostawy. Ten klient natomiast, który zjawi się u rzemieślnika, wymaga od niego nieco więcej — pragnie otrzymać poradę tak w sprawach technicznych, artystycznych jak i kupieckich. Klient pragnie zastać rzemieślnika zawsze gotowego do obsługi, chce stwierdzić w wykonanym towarze urzeczywistnienie wszelkich swych życzeń pod względem technicznym i ekonomicznym.

Wymagania, jakie stawia klient pod adresem swego dostawcy — rzemieślnika pod względem artystycznym, są różnorakie. Tak np. malarz, tapicer lub dekorator winien dostosować wykonany w swym warsztacie towar do istniejących warunków wzgl. przestrzeni, stolarz znów kształt dostarczanych mebli dopasować do istniejących w mieszkaniu klienta, introligator oprawę do treści opracowanej książki, krawiec uwzględnić nie tylko wymagania ostatniej mody lecz ponadto upodobania i budowę cała swego klienta i t. d. Zdolność rzemieślnika, pragnącego sprostać tym wymogom, polegać musi również na umiejętności projektowania w formie szkiców, rysunków i wzorów. Winien przecież umożliwić swemu klientowi jeszcze przed wykonaniem zamówienia ogląd, jak będzie przedstawiał się gotowy towar. Tej porady udzielić może rzemieślnik skutecznie tylko wówczas, gdy śledzi pilnie wszelkie nowoczesne przejawy w swoim zawodzie, gdy czyta pisma fachowe oraz zwiedza wystawy i targi.

O ile rzemieślnicy naogół niedostatecznie — niekiedy z braku zrozumienia — uwzględniają stronę artystyczną w toku udzielania porady, o tyle znów zbyt silnie podkreślają stronę techniczną, a czego klient przeważnie nie zrozumie, nie docenia. Owszem, rzemieślnik jako fachowiec powinien wytłumaczyć klientowi stronę techniczną co do poczynionych przezeń zamówień, jednakże winien on pamiętać o tem, że spory odsetek klientów jest w sprawach technicznych dostatecznie poinformowany i wymaga od rzemieślnika porady jako od fachowca a nie pouczenia lub, co gorsze, dokuczliwych uwag. Wystarczy, gdy poinformuje klienta o

tem, który surowiec dla danego przedmiotu jest najlepszy, o jego właściwości przy obróbce, o ilości i jakości części dodatkowych, o sposobie wykonania zamówionego przedmiotu itp. szczegółach. W tych wypadkach osiągnięcie pełnego sukcesu pod względem przekonania klienta zależy od indywidualnych zdolności i sposobu pertraktacji rzemieślnika, t. j. gdy umie pogodzić zasady techniczne z życzeniami klienta.

Gdy klient wreszcie zostanie przekonany i zadowolony tak pod względem artystycznym jak i technicznym, to niezawodnie będzie chciał jeszcze przedyskutować te szczegóły, które dotyczą strony ekonomicznej danego zamówienia. W szczególności będzie domagał się ustalenia terminu i warunków dostawy jak też ceny i warunków płatności. Sumienny rzemieślnik daje swe zobowiązanie dopiero po dokładnym zbadaniu chwilowego i przyszłego stanu zatrudnienia swego przedsiębiorstwa (na podstawie ściśle prowadzonego terminarza). Ustalenie ceny należy skutecznie po dokładnym obliczeniu kalkulacji z uwzględnieniem terminu płatności tj. czy klient płaci natychmiast po dostawie, czy też dopiero w terminach późniejszych. Chcąc uniknąć nieporozumień, należy umowę sprecyzować przejrzysto z wykluczeniem dowolnej interpretacji jej tekstu, przyczem warunki winny być tego rodzaju, że rzemieślnik może je wykonać bez uszczerbku dla swego przedsiębiorstwa.

Właśnie w możliwości uwzględnienia życzeń klienta pod względem sposobu wykonania dostawy, wyboru surowca i dostosowania jej do indywidualnych potrzeb zamawiającego tkwi zaleta rzemiosła. Tym wymaganiom nie może sprostać produkujący masowo przemysł, którego wyroby są szablonowe tak pod względem formy, surowca jak i ceny. Powyżej omówione zalety może rzemieślnik wypuklić w swej wytwórczości jeszcze korzystniej przez udzielanie swej klienteli stosowanych porad według opisanych wskazówek. Kardynalnym obowiązkiem rzemieślnika jest poznać wymagania i gust swego klienta by na tej podstawie uzyskać na niego wpływ w sprawach artystycznych, technicznych i ekonomicznych i w związku z tem tworzyć wyroby o pięknej, harmonijnej budowie, pierwszorzędnej jakości i praktyczne w użyciu.

## Nowa organizacja szkół rzemieślniczo-przemysłowych i technicznych

Ministerstwo W. R. i O. P. opracowało plan nowej organizacji w zakresie szkół rzemieślniczo - przemysłowych i technicznych średnich. Cechą ogólną wszystkich szkół zawodowych ma być możliwe skrócenie kursów, co da oszczędność w prowadzeniu szkół i popchnie młodzież w krótkim czasie do działalności praktycznej. Typy szkół przewidziane są jak następuje:

3-letnia szkoła rzemieślnicza po ukończeniu 5 klas szkoły powszechnej. Typ ten przewidziany jest dla kresów wschodnich ze względu na niedostateczny rozwój szkolnictwa powszechnego w tych stronach.

Dalej idą szkoły przemysłowo-rzemieślnicze po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej, które będą dawać absolwentom tytuł czeladnika. Ilość godzin zajęć praktycznych wynosić będzie 24 godziny tygodniowo. Po ukończeniu szkoły przemysłowo-rzemieślniczej lub dokształcającej zawodowej i 2 latach praktyki po egzaminie czeladniczym, będzie można wstępować do szkół o krótszym terminie

nauk, t. zn. mistrzowskich, które przygotowywać będą do egzaminu na mistrza. Tytuł ten jednak będzie udzielany na zasadzie ustawy przemysłowej przez osobne korporacje.

Dla wychowanków szkół powszechnych przewiduje się także t. zw. szkoły przemysłowe, kształcące w pewnym kierunku, jak np. w górnictwie, ceramice itp., oraz w przemyśle artystycznym. Wreszcie przewidziane są szkoły techniczne, których program opiera się na 6 klasach gimnazjalnych, względnie na t. zw. małej maturze. Mają one kształcić techników w dziale mechaniki, elektromechaników, a także prawdopodobnie chemików i techników drogowych. Wreszcie przewidziane są różne kursy zawodowe dla starszej młodzieży i dorosłych.

Równocześnie dokonywane są zmiany w programie szkół powszechnych, które mają dawać w przyszłości dać leko lepsze przygotowanie materiału uczniowskiego dla szkół zawodowych.

## Kom-Tur

### Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

#### Telegramy gratulacyjne.

Minister włoski p. Philipp Pennavaria po wyjeździe z Poznania nadesłał w dniu 8 bm. z Gdyni na ręce p. Prezydenta Ratajskiego telegram treści następującej:

„Jestem oczarowany niezapomnianem przyjęciem w waszem znakomitem mieście. Proszę przyjąć odemnie i od mojej żony wyrazy bardzo głębokiej wdzięczności“.

Bułgarski minister Rolnictwa Grigor Wassileff nadesłał z Sofji telegram następujący:

„Winszuję z całego serca z okazji dokonanego dzieła, które będzie czynnikiem lepszego poznania się i zbliżenia wszystkich narodów. Proszę o zaproszenie delegatów do odwiedzenia Warny i Bułgarji. Niech żyje Poznań!“

Pan Minister Sokal z Genewy zadeszował:

„Wyrażając szczery żal, że nie mogę przybyć do Poznania, proszę Pana Prezesa o przyjęcie serdecznych życzeń powodzenia dla M. W. K. T.“.

Treść telegramu J. E. Biskupa Okoniewskiego z Pelplina:

„Niech Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki zbliży i zjednoczy narody i państwa, niech ujawni ich piękność i zachęci do głębszego poznania się wzajemnego“.

Pan Minister Sprawiedliwości Stanisław Car nadesłał telegram treści następującej:

„Nie mogąc przybyć osobiście na uroczystość otwarcia Międzyn. Wystawy Komunikacji i Turystyki składam uprzejme podziękowanie za łaskawie nadesłane zaproszenie oraz życzę najlepszych wyników tej Wystawy“.

Pan Dr. Stanisław Wachowiak nadesłał z Antwerpii depeszę następującą:

„Z powodu otwarcia Wystawy serdecznie życzę zupełnego powodzenia“.

Minister Handlu Król. Węgier p. Johann Bud nadesłał Dyrekcji M. W. K. T. z Budapesztu telegram treści następującej:

„Z wielką radością odebrałem wiadomość o powodzeniu naszej wystawy, które zawdzięczamy głównie pańskiej dzielnej pomocy.“

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie i wyrazy szacunku“.

Telegram ten został nadesłany pod adresem p. Prof. Roppa.

Pan Wojewoda Wołyński Józefski nadesłał depeszę następującą:

„Wystawie komunikacyjnej, wykazującej postęp techniki w odrodzonym państwie, przesyłam w dniu Wołynia imieniem ziemi wołyńskiej,

zdobywającej sobie wytrwale należne miejsce w systemie dróg i środków komunikacyjnych, serdeczne życzenia powodzenia wśród swoich i obcych“.

Prócz wymienionych wyżej telegramów do Pana Prezydenta Ratajskiego i Zarządu Wystawy nadchodzą codziennie setki depesz gratulacyjnych.

#### „Dzień Wołynia“ na M. W. K. T.

Wołyń w Poznaniu! Wschód i Zachód Polski, dwie dzielnice na dwóch krańcach Rzeczypospolitej położone, dwie zdawałoby się kultury, a jednak, gdyśmy byli w Poznaniu świadkami uroczystości wołyńskich, czuło się wyraźnie, że serca tych, niby kwiaty polne, barwnych śpiewaków i tych na podniesieniu siedzących słuchaczy były jednym rytmem, jednym taktiem.

I to nie jest przypadek. To jest konieczność, konieczność historyczna. Kresy, te na zachodzie, od wieków, od zarania dziejów Słowiańszczyzny, swojemi kośćmi, swoją męką zmagania wstrzymujących nieustępliwy, krwią i zgliszczami znaczony napór teulonów i ci tam, na wschodzie, mroźni podmuchem wichrów Sybiru, co polską stopą wydeptali szlak, historyczny wielki szlak, te Kresy ofiarą życia i wolności swych najlepszych synów kładły podwaliny odrodzonej Polski.

I dlatego te Kresy najlepiej się rozumieją. Dlatego uroczystość wołyńska była czemś więcej, niż zwykłym widowiskiem. Była ona zadokumentowaniem, że mimo zaborów, mimo usilnego przez ciemieżców wywłaszczania narodu z jego najcenniejszych dóbr duchowych, poprzez barjery graniczne przenikała zawsze myśl wolna, wolność zabezpieczająca i zachowała nam na dni wolności, dni szczęścia i wzajemnego poznania, życiem tętniące, w milionach jedyne — polskie serce.

Właściwe uroczystości „Dnia Wołynia“ poprzedziło przemówieniem w studio Radja Poznańskiego prof. Dr. Mieczysław Limanowski, uzupełnione śpiewami ludowymi chóru wołyńskiego. Prof. Limanowski mówił tak, jak on tylko mówić potrafi. W świetnym swem przemówieniu dał wielki uczony syntezę patriotyzmu regionalnego, jako tworzywa patriotyzmu ogólnonarodowego.

O godzinie 5-tej po południu przed szczelnie zapelnionymi trybunami hippodromu Poznańskiego odbył się wielki popis chórów wołyńskich. W loży honorowej zasiedli: Komisarz Rządowy

**Abonament** przyjmuje się tylko na pełne kwartały kalendaryczne, a cofnięcie abonamentu może nastąpić jedynie w myśl obowiązujących przepisów pocztowych z końcem kwartału kalendarzowego, a nie od poszczególnych miesięcy danego kwartału.

**Kto nie odmówi piśmiennie czasopisma do 20-go ostatniego miesiąca kwartału, tego uważa się bez wszystkiego za prenumeratora na dalszy kwartał. Z tego powodu abonent jest zobowiązany zapłacić prenumeratę za cały dalszy kwartał.**

**W żadnym wypadku cofnięcie prenumeraty nie może nastąpić przed upływem terminu, na jaki czasopismo zostało zamówione**

**ADMINISTRACJA.**

M. W. K. T. p. Minister Madeyski, Dyrektor Naczelny M. W. K. T. Prof. Stefan Ropp, Dyrektor Handlowy M. W. K. T. b. Wojewoda Moskałowski, członkowie Dyrekcji M. W. K. T. i elita świata towarzyskiego Poznania. Uczestnicy chóarów w liczbie 70 osób, pod ogólnym kierownictwem p. Cechmistruka, przedstawili barwne „wieśnianki“, następnie, podzieleni na dwa chóry, pod batutą wytrawnych swych dyrygentów Pp. Arkadjewa i Bondarczuka wykonali ogółem 26 piosenek, z których „wesele sieradzkie“, „tam na górze“ i „szczo to za predywo“ wywołały długo niemilknące oklaski.

Po zakończeniu popisów, poprzedzony orkiestrą wojskową wyruszył z pola hippodromu barwny pochód wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej przez ulicę Matejki do Parku Wilsona. Tam przed Palmiarnią, po odśpiewaniu piosenek okolicznościowych wręczył zespół pieśniarzy symboliczny wieniec żniwny Dyrektorowi Naczelnemu M. W. K. T. p. Prof. Roppowi. W krótkich lecz niezmiernie serdecznych słowach podziękował Prof. Ropp delegacji z drugiej rubieży Rzeczypospolitej za ten dowód łączności dzielnicowej, podkreślając doniosłość komunikacji w zakresie kulturalnego zbliżenia poszczególnych dzielnic Państwa. Następnie udali się zebrani goście do kina w Parku Wilsona, gdzie wyświetlano specjalny film wołyński. Całość uroczystości, przepełniona serdeczną atmosferą wzajemnej życzliwości, pozostawiła w sercu uczestników niezatarte wspomnienie.

Główna zasługa tak świetnie zorganizowanego widowiska propagandowego „Dnia Wołynia“ przypada całkowicie w udziale Dyrektorowi Robót Publicznych Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego — Panu Inż. Książkowi, jako inicjatorowi i głównemu wykonawcy tej wysoce interesującej imprezy, tak dobitnie symbolizującej ścisłą regionalną łączność ideową całej Polski.

#### Publiczność domaga się przedłużenia godzin otwarcia pawilonów na M. W. K. T.

O olbrzymim zainteresowaniu się Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki świadczą liczne listy zwiedzających, w których domagają się przedłużenia godzin otwarcia pawilonów na M. W. K. T.

Stosując się do tych życzeń Dyrekcja Wystawy zarządziła, aby pawilony wystawowe były otwarte dla zwiedzających do godziny 8-mej wieczorem.

#### Atrakeje wieczorne na M. W. K. T.

Dyrekcja M. W. K. T. podaje do wiadomości ogółu, że po godz. 8-mej wieczorem otwarte są dla publiczności wejścia do Parku Wilsona od ulicy Berwińskiego i Matejki (wprost ulicy Jarochowskiego). Kasy wieczorne są otwarte do godziny 11-tej wieczór. Cena biletów wstępu do Parku Wilsona — 50 groszy od osoby.

Park Wystawowy jest wspaniale iluminowany reflektorami i różnobarwnymi lampionami e-

## Zwracamy uwagę

P. P. Prenumeratom, że w razie niepunktualnej dostawy czasopisma względnie zaginięcia pojedynczego numeru

## wszelkie reklamacje

należy wnieść do miejscowego urzędu pocztowego natychmiast, najpóźniej w 8 dniach, a nie do administracji pisma. Gdyby zaś reklamacja nie miała odnieść skutku, prosimy uwiadomić nas o tem z podaniem odpowiedzi urzędu pocztowego, a wniesiemy odpowiednie zażalenie do głównego urzędu nadawczego w Poznaniu. Późniejsze reklamacje nie mogą być uwzględnione.

**Administracja**

## Popierajcie



w pierwszym rzędzie  
firmy, które ogłaszają  
się w Waszym

organie  
zawodowym

lektrycznymi, przez co wywiera wprost bajkowe wrażenie wzrokowe. Uzupełnia to wrażenie olbrzymi wodotrysk świetlny i przepych dekoracyjny cudnych trawników.

W obrębie Parku funkcjonują: w przepięknym szklanym pawilonie dancing z występami artystycznymi pierwszorzędnymi sił; wykwintne restauracje ze znakomitą obsługą oraz kino, w

którem wyświetla się filmy krajoznawcze. Seanse kinowe odbywają się o godz. 5, 7, i 9. Palmiarnia, zawierająca najwspanialsze okazy flory, jest otwarta do godz. 8-mej wieczorem.

Po zwiedzeniu pawilonów Wystawy tysiączne rzesze zapełniają Park Wilsona na M. W. K. T., zachwycając się jego przepychem i odpoczywając w zacisznych restauracjach.

## Z terenu Izb Rzemieślniczych

### Obwieszczenie!

Niejednokrotnie zauważono, że napisy firmowe wzgl. napisy na szyldach określające rodzaj prowadzonego przez danego kupca lub przemysłowca przedsiębiorstwa, są pod względem ortografii i stylu wadliwe.

Kaleczenie języka polskiego po przeszło 10 latach rządów polskich na Pomorzu czyni niemiłe wrażenie i winno być ze względów zasadniczych, jako też z uwagi na rozwój turystyki na Pomorzu jaknajprędzej usunięte.

W powyższej sprawie zwróciła się do tutejszej Izby władza wojewódzka o zaapelowanie do ogółu rzemiosła, ku piectwa i przemysłu, ażeby napisy niezgodne z ortografią stylistyką języka polskiego, usunęło, gdyż leży to w interesie polskości Pomorza i w interesie własnym, oraz by w przyszłości położyło większy nacisk na estetyczny wygląd swoich przedsiębiorstw i zgodną z duchem języka polskiego redakcją napisów na sklepach.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu.

### O zagraniczne rynki zbytu dla wyrobów polskiego rzemieślnika.

Artykuły rzemieślnicze, wytwarzane u nas w kraju, mogłyby mieć niewątpliwie zbyt na rynkach zagranicznych, gdyby zorganizowano odpowiednio wywóz tych artykułów.

Dziś notowane są wypadki wywozu przedmiotów wytworzonych przez rzemiosło, jednakże są to wypadki odosobnione nie posiadające większego znaczenia gospodarczego, pozatem, że dowodzą, iż artykuły polskie mogą konkurować z wytworami innych krajów.

Warszawska Izba Rzemieślnicza, reprezentująca wszystkie gałęzie rzemiosła, podjęła obecnie kroki w kierunku znalezienia dla polskiego rzemiosła zagranicznych rynków zbytu.

Izba zwróciła się mianowicie do polskich placówek konsularnych zagranicą z prośbą, aby konsulaty nadsyłały Izbie wszystkie dane dotyczące możliwości importowych w obcych krajach.

Na podstawie tych danych Izba zajmie się organizacją grup wywozowych, gdyż tylko w ten sposób wywóz może być dokonywany.

Akcją Izby zainteresowały się bardzo Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Spraw Zagranicznych, które poleciły placówkom konsularnym, zastosować się do prośby Izby Rzemieślniczej.

### Budżet Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdziło budżet Izby Rzemieślniczej w Warszawie uchwalony na ostatnim walnym zgromadzeniu, zamykający się po stronie dochodów i wydatków sumą zł 253 000.

## Porada prawna

**Panu Fr. Je. w Ha.** — Nie. Przedsiębiorstwo może tylko ten prowadzić, kto może uzyskać kartę rzemieślniczą. Kierownika czyli zastępcę może sobie tylko przyjąć, który sam jest uprawniony do samostanowienia prowadzenia rzemiosła. Radzimy sprawę podać Starostwu lub ewentl. Izbie Rzemieślniczej, jeżeli nie chce Pan siebie w tej sprawie angażować.

**Panu St. Ka. w Gru.** — Art. 31. ustawy przemysłowej opiewa: „Uprawniony do prowadzenia przemysłu wytwórczego ma prawo bez specjalnego zgłoszenia: 1) wykonywać wszelkie prace, potrzebne do zupełnego wykończenia i sprzedaży własnych wyrobów, 2) sprzedawać wyroby danego rodzaju przemysłu także cudzej produkcji“.

**Panu St. Wi. w Mar.** — 1. Tak jest. Samodzielnie pracujący są obowiązkowo ubezpieczeni, bez względu na to, czy zatrudniają pracowników czy też nie.

2. Jeżeli Pan z jakichkolwiek powodów nie zapłacił składki, to mogą one być dodatkowo ściągnięte bez względu na to, czy Pan złożył wykaz wypłaconych zarobków.

3. O ile istniał tytuł prawny do pobierania od Pana dodatkowo odszkodowania, o ile w tym czasie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Ze składki nie zostały na czas wypłacone, to na sprawę samą niema wpływu.

**Panu B. Da. w Po.** — Jeżeli Pan przez 9 lat miał prawo wjeżdżać na podwórze, to nabył Pan temsamem prawo korzystania z tego w dalszym ciągu. Na sprawę nie wpływa zupełnie okoliczność, że podwórze zostało wycementowane. Ponieważ właściciel wiedział o tem, że Pan musi wozem wjeżdżać, to mógł zastosować inną powierzchnię na podwórzu, a mianowicie mniej wrażliwą. Zdaniem naszym sprawa będzie dla Pana korzystnie załatwiona, radzimy jednak powierzyć ją adwokatowi.

**Panu W. Kl. w St.** — O ile Pan był uprawniony do kształcenia uczniów na mocy art. 149 cyfra 1 lub 2 ustawy przemysłowej, to Zarząd Izby Rzemieślniczej może wspomniany czas zaliczyć, jeżeli Pan wniesie odpowiednią prośbę.

**Panu J. Net. w So.** — Należy wnieść podanie do Starostwa Powiatowego o wydanie karty rzemieślniczej. Do podania należy dołączyć list czeladniczy, oraz dowody conajmniej 3-letniej pracy w charakterze czeladnika. Świadczenia muszą być przez władzę miejscową potwierdzone. Podanie należy ostemplować i to znacznikiem nominalnej wartości 3 zł, oraz od każdego załącznika 50 groszy.

**Panu A. Wa. w Mo.** — Praca nocna, o ile nie jest ustawą wyraźnie dozwolona, jest niedopuszczalna. Przy tym fakcie nie zmienia nic okoliczność, że czeladnik wyraża swoją zgodę do pracy w czasie, w którym ustawa pracować zabrania.

## Kronika cechowa

**Kwartalne Zebranie Cechu M. Malarskich w Poznaniu.**

W dniu 8 lipca odbyło się kwartalne zebranie Cechu M. Malarskich w Poznaniu, w lokalu zebrań św. Marcin 66/67.

Przy dość licznych udziałach członków zagałę i przewodniczył kol. starszy Wrembel.

Dyskusja toczyła się, po krótkim przedstawieniu sprawy przez kol. Ulatowskiego, na temat wydawania prac malarskich przez poważne miejscowe instytucje, sposobem przetargowym osobom niemiarodajnym, zatrudniającym siły niewykwalifikowane. Różne potępienia godne przykłady zostały odpowiednio napiętnowane. Zatrudniający siły pomocnicze niewyuczone, wprost z ulicy, zostali zdyskwalifikowani i żadną miarą do Cechu przyjęci nie zostaną. Cech postanawia ponownie zatrudniać tylko czeladników wyuczonych, bo nie nato dba się o wyuczenie czeladnika, aby pracy nie znalazł, a w mieście jego miałoby się zatrudniać uliczną hołotę. Ponieważ Cech ma obowiązek starać się, aby prace malarskie zostały wydawane członkom Cechu, będzie zarząd w każdym nielojalnym wypadku ingerował.

W sprawie niefachowego, a zatem i nieprawidłowego wykonania prac na obecnej wystawie, członkowie cechu udadzą się na wystawę celem oceny tychże robót, zaczem, zajmą odpowiednie do tegoż wykonania stanowisko, podadzą takowe do publicznej wiadomości, temwięcej, że sprawa została już w jednej z gazet poruszona.

Następnie omawiano sprawę wydzierżawienia lokalu szkolnego na przyszły sezon zimowy dla uczni cechowych i wybrano komisję celem załatwienia sprawy.

Na członków przyjęto dwóch zgłaszających się kolegów z Zbąszynia.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, solwował kol. starszy zebranie o godzinie 22.

**Udzielenie dyspensy.**

Pan Wojewoda Pomorski po wysłuchaniu opinii Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu udzielił dyspensy Franciszkowi Cybulskiemu, malarzowi z Kartuz.

Pan Wojewoda polecił odnośnej władzy przemysłowej i inst. wydać wymienionemu kartę rzemieślniczą. Posiadanie karty rzemieślniczej nie uprawnia jednakże do kształcenia uczniów.

## Porada zawodowa

**Panu M. L. w G.** — Świeży tynk winien zupełnie wyschnąć, następnie pomalować lekkim rozczyntem wapna, po wyschnięciu tegoż pomydlić, farbę zaprawić klejem kostnym, albo klejem roślinnym. Pod klej roślinny nie potrzeba koniecznie mydlić. Kleju roślinnego mogą Sz. Kol. dostarczyć: Fr. Schmidt - Jarocin, Woj. Poznański, lub f-a „Lubań-Wronki“, w Luboniu pod Poznaniem.

Dobra zieleń wapienna nie powinna pozostawiać plam, chyba że pokład wapienny jest zbyt świeży, z świeżo gaszonego wapna. Zresztą zwykle pociągnięcie wychodzi bez plam. Domieszka ugru nie wywiera żadnego wpływu.

**Panu Wł. Le. w Ski.** — W niedostatecznie przewietrzanych kościołach pleśń jest objawem zupełnie naturalnym i częstym.

Usunąć je można przez odkurzenie szmatami wzgl. szczotkami. Płynu, który mógłby posłużyć skutecznie do usuwania pleśni, niestety niema. My przynajmniej płynu takiego nie znamy.

**Panu Jó. No. w Wi.** — Farby mineralne wychodzą dobrze na tynkach nowych. Ze starych tynków należy wszelkie farby dokładnie usunąć. Farby mineralne dostarcza fabryka: Kosel i Ska w Łodzi, ul. Przejazd 8.

Taksamo dokładny przepis użycia i zastosowania radzimy zwrócić się pod imienny adres.

Materiału „Zagwoździeń“ nie znamy. Po informacje radzimy (jak wyżej) zwrócić się do firmy, która go produkuje.

**Panu J. Ad. w No.-Mia.** — Plamy wodne: Stare farby dokładnie oskrobać i zmyć; — po całkowitem wyschnięciu przeciągnąć odtłuszczonym mlekiem z dodatkiem gaszonego wapna (na wiadro mleka ćwierć wiadra wapna) lub okowitę z wapnem w tym samym stosunku.

Po zupełnem wyschnięciu ewentl. powtórzyć, pozwolić wyschnąć i malować jak zwykle.

**Ściąganie linijek** nie nastąpi, jeżeli przedmiot poprzednio potrze się okowitą za pomocą płatk.

# Biel tytanowa „KRONOS“

## (Titanweiss)

jest obecnie najwięcej używaną białą farbą, a w przyszłości będzie jedyną.

Nadaje się do wszelkich robót zewnętrznych i wewnętrznych, gdyż jest: olśniewająco biała, doskonale pokrywająca, bardzo wydajna, zupełnie nietrująca, światłotrwała i odporna na działanie gazów, parowanie kwasów i wpływy atmosferyczne i dlatego lepsza od bieli cynkowej i ołowianej.

Powłoka farby z Bieli Tytanowej „KRONOS“ nie pęka i nie złuszcza się!  
Dokonana próba najlepiej przekona o wysokiej wartości tego pigmentu.

Do nabycia w składach farb i artykułów chemicznych.

Informacji udziela:

**Dobrowolski, Fulde i S-ka — Warszawa, Bielańska 16**  
Telefony 115-17; 172-81; i 23-83.



Marka ochronna



# CENTRALNY DOM TAPET

Koczorowski i Borowicz

Centrala: ul. Gwarna nr. 19 **Poznań** II-gi Skład St. Rynek 89 I.p.  
Telefon 84-45 Telefon 84-24

(Najstarsze przedsiębiorstwo tej branży w Poznaniu)

## Tapety

wyroby krajowe i zagraniczne  
**Tecco, Salubra, Linkrusta**  
Listwy do tapet :: Dekoracje

## Linoleum - Dywany Chodniki - Ceraty

Hurt! Detal!

Najkorzystniejsze źródło zakupu  
dla Panów Malarzy

Próby i kolekcje wysyłamy na żądanie!

581

## ARTYKUŁY MALARSKIE

prócz lakierów, przyjmie do sprzedaży dobrze  
zaprowadzony przedstawiciel na Łódź i woj.

Oferty: Marek Goldman - Łódź, Przejazd 19

### „Renoma“

Gustaw Kartmann  
Poznań, Wielkie Garbary 11.

poleca wszystkim malarzom  
i lakiernikom w Polsce

do odbijania herby pań-  
stwowe, przepisane urzę-  
dowo, obrazki ozdobne,  
papier słojuwaty i do mar-  
murkowania,

721

Cennik bezpłatnie

# MALARZE!

Żądajcie wzorów nowej kolekcji

u firmy

**SE-KO — Fabryka Szablonów**

w Bielsku (Śląsk)

## Lakier Bursztynowo-Podłogowy

17 C

Pod tą nazwą wytwarzamy jakość, która za-  
sługuje na to, by zaznajomić się z nią w jak najszers-  
szych kołach fachowych. Wielkie, poważne, mia-  
rodajne firmy z branży malarskiej używają od lat  
tylko 17 C, dając pierwszeństwo temu wyrobowi,  
przy w'ielkich swoich pracach, przed dobrami, lecz  
przytem drogiemi lakierami zagranicznymi. Przez  
specjalną procedurę hartowania i użycie tylko naj-  
lepszych surowców udało nam się podnieść jakość  
naszego wyrobu — mimo jego niskiej ceny — po-  
nad wszelkie inne przeciętne krajowe lakiery bur-  
sztynowo-podłogowe. Przez znaczne zakupy surow-  
ców, bezpośrednio z krajów eksportowych, i wytwa-  
rzanie w naszych wielkich, nowoczesnych zakładach  
tylko dużych ilości 17 C możemy dostarczyć stale  
równy wypadających jakości. Wzrastające zapo-  
trzebowanie i ponownie wielkie zamówienia, spe-  
cjalnie w bierzącym sezonie, zmusiły nas do zma-  
gazywania dużej ilości 17 C w olbrzymich tan-  
kach, przez co możemy oddać na rynek tylko do-  
brze odleżały, przejrzysty towar, stale równej jakości.

**Lakier bursztynowo-podłogowy 17 C**  
już wyglądem swym odrazu wzbudza zaufanie. Jest  
w pełnej konsystencji posiada miły zapach i kolor  
ciemno-bronзовый, z czego już każdy fachowiec  
widzi, że główną podstawą tego lakieru jest burszyn  
naturalny. Również można domieszać do niego do  
30% suchej farby podłogowej, jak i też do 20%  
farby półolejnej, sporządzony z ochry, pokostu lnia-  
nego i terpentyny. Nawet przy dodaniu powyższych  
ilości farb wysycha przez noc z pięknym połyskiem  
i twardo, jak kamień. Na twardo wyschniętym  
spodzie bez zarzu'u, nawet i w najtrudniejszych  
okolicznościach nie okazuje białych plam i nie lepi.  
Ten idealny lakier bursztynowy 17 C zachwyci  
każdego swoim lustrzanym, zdumiewającym po-  
łyskiem, twardością i trwałością. Powyższe zalety  
naszego 17 C czynią go również zdającym do la-  
kierowania stołów, krzeseł i podobnych mebli.  
„Lakier jest to rzecz zaufania”. To stare, w kołach  
malarskich znane powiedzenie, jest naszym słowem  
kierowniczem i staramy się też dostarczyć tylko  
towaru najlepszego. Polecamy kupno próbne, które  
przekona o pierwszorzędnej jakości i przystępnej  
cenie. Żądajcie dlatego w sklepach fachowych

### LAKIER BURSZTYNOWY 17 C

w opakowaniu oryginalnym z niżej podanym zna-  
kiem ochronnym. Gdzie nie do nabycia, chętnie  
podamy adres.



„JEGA“  
Górnośląska Fabryka  
Lakierów i Farb

Sp. z ogr. cdp.

Królewska Huta

Telefon 18 i 202

Spółdzielnia Surowców Malarzy i Lakierników

z ogr. odp.

Bydgoszcz, ul. Siekiewicza 2a

Na wystawie w Paryżu w roku 1928 wyroby  
nasze otrzymały nagrodę Grand Prix ze złotym  
medalem

Chcesz pomalować fasady farbą odporną na działanie deszczu i słońca, lub ściany we wnętrzu budynków jak szpitali, szkół, fabryk, biur i t. p., które przy każdej potrzebie możesz wodą i mydłem obmyć i ochronić budynków drewnianych od ognia używaj

## Oryginalną Farbę Mineralną Keima

# KoseliS-ka, Łódź

ulica Przejazd 8

9 2

Fabryka Farb Mineralnych Keima

Prospekty wysyłamy na żądanie



## Wspaniała kolekcja artystycznych szablonów

bogatych, modnych, bezkonkurencyjnych deseni i wzorów.

„Premier“ K. Richter Fabryka Szablonów

Praga — Michle 131

811

Kolekcję wzorów dostarczam za nadesłaniem zł. 65.—

## Pod protektoratem P. Marsz. Polski J. Piłsudskiego

# II-gie Targi Północne

i Wystawa Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie  
od 14-IX 1930 do 28-IX

**Działy:** Handel, Przemysł, Rzemiosło, Rolnictwo  
Sztuka Ludowa, Przemysł Ludowy

Biurowy Dyrekcji: Wilno, Ogród po-Bernardyński

693

# Rzemieślnik

# Śląski

Organ Izby Rzemieślniczej Wojew. Śląskiego

Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia gospodarczego i zawodowego rzemiosła i drobnego przemysłu na Śląsku

Prenumerata:		Ceny ogłoszeń:	
Kwartalnie . . .	zł 2,50	1/1 strona . . .	zł 180 —
Półrocznie . . .	„ 5,—	1/2 strony . . .	„ 100,—
Rocznie . . .	„ 10,—	1/4 „ . . .	„ 60,—
		1/8 „ . . .	„ 30,—
Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu 60 gr, które mogą być w znaczkach pocztowych.		Na okładce i w tekście — 100% drożej —	

ADRES: Katowice, ul. Stawowa 10

Tel. 17-93. Konto czek.: P. K. O. Katowice 305990

### Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem . . . . .	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki . . . . .	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki . . . . .	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. Zagraniczne 100% drożej.

Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu drzy upadają przyznane rabaty — Miejszem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek“ wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek“ osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedynczego egz. 2.— zł